

Już jest dziś! Już jest dziś! - Wrzasnął budzik ze wściekłością Hitlera, Stalina i Czerwonych Khmerów razem wziętych. Wściekłość Michała na samego siebie jest jeszcze potężniejsza. Wszyscy kłamali, a on znów dał się nabrać. Mówili, że jutro będzie lepiej. Że jutro wszystko zmieni, więc położył się spać z naiwną nadzieją. A jutro znów nie ma. Jutro nigdy nie nadejdzie, ono nie istnieje, bo codziennie jest nowe dziś i atakuje nas swoją bronią terazniejszej zagłady od pierwszej swojej sekundy.

Michał jest nihilistą. Nie z wyboru, to kwestia szczerości. Jak na poranek szanującego się nihilisty przystało, nie ma niczego. Nie ma czasu, bo Michał nie posiada samochodu. Musi się więc poddać dyktatowi warczącego Solarisa, który za pół godziny ma zabrać go spod domu w bezcelową podróż wprost do jego celu. Nie ma czasu, więc śniadanie nie ma w sobie nic z wykwintności. Chleb bez sera nie ma smaku. W kawie nie ma cukru. W mleku nie ma laktozy, bo w Michała organizmie nie ma dla niej tolerancji. Czy mleko bez laktozy to nadal mleko? Chyba nie więc kawa chyba jest bez mleka. Michał nie ma chęci się nad tym zastanawiać. Michał nie ma siły.

- Jednorazowy dwustrefowy.[Michał nie ma miesięcznego] - Pierwsze słowa Michała wypowiedziane tego dnia w kierunku istoty żywej. Wolałby, aby to było "Dzień dobry Kochanie", ale... no tak. Nihilista.

Siedzi wklejony w szybę bujającego się pojazdu, niczym Eminem w "Ósmej mili", rozkoszując się soundtrackiem ze słuchawek, buduje kolejne fragmenty wiersza o tym, co właśnie widzi, a którego nigdy nie spisze, bo w jego ocenie nie ma to najmniejszego sensu. W Autobusie nie da się wyczuć nawet krzty sensowności. Żaden z siedzących dookoła niego budowlańców, z zaropiałymi oczami nim ni pachnie. To akurat jest do przewidzenia, ale nadal nie całkiem sensowne. Ale te panie piękne; Nauczycielki, pielęgniarki, ci panowie elegancy; sprzedawcy, księgowi. Ich cel podróży to zakład pracy. Cel na dziś - byle do piętnastej. Cel na ten miesiąc - byle do piętnastego. Cel kariery - byle do sześćdziesięciu siedmiu. Ich cel na życie - byleby do śmierci. To ich codzienna desperacka próba dodania życiu sensowności, a co za tym idzie - celowości, a w efekcie otrzymują jego tani substytut. Ci młodzi, siedzący na końcu pojazdu, uczący się w hardkorowych warunkach trzęsącego się Solarisa na sprawdziany i kolokwia,

próbujący rozczytać bazgroły notatek mądrzejszych od nich koleżanek. Im o coś chodzi, oni o coś walczą. Nie zaznając jeszcze słodczy porażki, walczą codziennie z trudem pogodzenia nauki z amfetaminą. O połączenie zdobywania mądrości z uleganiem szaleństwu. Aż przychodzi czas, gdy znajdują złoty środek. A jest on wielce nijaki, wyblakły, ale mimo to znajdują wytchnienie w zakończeniu batalii.

Głos syntezatora: - Następny przystanek: Praca Michała.

Kończy rozważania. Chce je skompresować, by zapamiętał. Szuka epitetów, zdań lakonicznych. Znalazł, zapamiętał.

"Człowiek umiera w chwili włączenia telewizora."

Zapomni.

-Panie Michalski, Pana cel na najbliższą przyszłość: przestać się spóźniać. Następnie poprawić workflow, co przełoży się na indeks wydajności. Zbliża się kampania zimowa. Zwiększy się zapotrzebowanie klientów na nasz towar, jak i nasze zapotrzebowanie na Wasze usługi, Michalski.

Michał słuchał szefa jak Krystynę Czubównę: Prawił mądrze, słowa melodyjnie obijały się o bębniaki, ale bardziej interesowało go video z ptaszkami. Ktoś postronny, słuchając słów szefa, mógłby pomyśleć, że Michał jest kreatywem w korpo... Szef umie tak profesjonalnie ubrać w słowa sugestię: "Michał, na stacji pakowacza trzeba zapierdalać!"

Wziął sobie te słowa głęboko do dupy. Pakuje z prędkością zgaszonego światła.

Michał miał kiedyś marzenia. Chciał robić coś pożytecznego dla społeczeństwa. Najpierw chciał być kosmonautą, narażającym życie w imię poznania tajemnic wszechświata. Potem zrozumiał, że bliżej mu do policjanta, niż Hermaszewskiego. Następnie chciał zostać lekarzem, nauczycielem, kierowcą autobusu, pracować w aptece... Jego marzenia spadały ligę niżej po kolejnych barażach przeciwko rzeczywistości. I prosił Boga [dopóki Bóg jeszcze żył], żeby chociaż zrobił go jakimś listonoszem, śmieciarzem, sprzątaczką, kimkolwiek!

Byleby kiedyś społeczeństwo poklepał go po ramieniu i powiedziało: - "Co ja bym bez tego naszego Michała zrobiło?"

Podczas którejś z modlitw do Boga, uświadomił sobie, że rozmawia sam ze sobą, ale źle zinterpretował to odkrycie i trafił tutaj, na stanowisko pakowacza, w magazynie specjalistycznego sklepu online, sprzedającego chusteczki do kieszonek garniturów.

Osiem bitych godzin, przerywanych spokojnym papierosem i posiłkiem w pośpiechu, aż rozlega się dzwonek.

-Dryń dryń, murzyny! Jesteście wolni! Idźcie z rodziną na spacer, Zróbcie sobie trening pleców. Albo nażryjcie się w domu, odmóźdzcie się Netflixem, wyśpijcie. Wsio wsieradno. Jutro ciąg dalszy! Ku chwale pańszczyzny!

Im Michał starszy, tym bardziej niedowierza. Te ideały z młodości: Uciec od systemu! Nie być baterijką i nie żyć w Matrixie! Ten komunizm czystej postaci. Niemiecki Marksizm niezmacony ruską biedą, bez dodatku bolszewickiej utopii, który latami aplikował sobie domózwowo. Jak to możliwe, że dał się złapać w pułapkę? Jak to możliwe, że w to wierzył?

Postanowił po pracy pójść na zakupy. Udał się do świątyni towaru w nadziei, że się podda. Że przestanie myśleć i poćpa sobie konsumpcjonizmu. Może kraciana koszula? Albo nowe najaczki? Stoi przy fontannie, otoczony milionami możliwości. Ale przypomniał sobie, że to bez sensu.

Niech inni kupują. On posiedzi, popatrzy. Bedzie im kibicował. Trzyma za nich kciuki, by znaleźli to, czego pragną. Oni będą szukać świętego graala, konsumenckiego organizmu. A on będzie im klaskał, śmiejąc się w duchu. Niech szukają. On ma czas.

Bo to było tak: Człowiek od zawsze wiedział dokładnie kim jest, czego potrzebuje, jaką ma misję do wykonania i jakie są jego roszczenia wobec świata. Chłop feudalny i szlachcic złoty. Biedny robotnik, mniej biedny przodownik i bogaty sekretarz. Patrycjusz i plebejusz. Granica była jasna: Od tąd do tąd twoje, dalej moje. Nie wchodzimy sobie w drogę.

I to funkcjonowało świetnie, aż przyszedł taki Nietzsche, krzyknął: "Gott ist tot", a Wiśniewski zaśpiewał "Keine Grenzen". I się zaczęło... Wyścig ruszył. Kibice krzyczeli: Masz szansę, możesz wszystko! Dasz radę! Bedziesz pierwszy! Wygraj lub zgiń próbując!

Tragiczny bilans tego wyścigu to siedem miliardów ofiar.

Wyszedł zapalić. Kurzy przy wejściu "Galerii Universum - Wszystko dla ciała i ducha". Salony piękności i drogerie już widział. Gdy dopali papierosa, sprawdzi gdzie mają kościół.

Nie mają, ale jest księgarnia. Książki Michał lubi. Nie ma w nich reklam, nie trzeba się logować ani wstydzic przeglądanych stron. Lubi czytać Nietzschego - Ojca filozofii niczego. Freuda także. To od niego wie, że Michał to nawet nie jest Michał, tylko ktoś inny, którego Michał nie zna [Nie do końca się z nim zgadzał]. I wspomnianego Marksa, chociaż to w dzisiejszych czasach zabronione. Można dostać w łeb z glana od koleżki z naszywką Guevary na złachanym plecaku. Swoją drogą, tacy ci Niemcy mądrzy, tak wszystko wiedzą, a idąc chodnikiem historii, co chwila nadeptują na linie. Ale ich książki to rarytasy. Trzeba mieć zmysł łowcy, by znaleźć taką w lawinie dzisiejszych kryminałów, horrorów, książek kulinarnych dla turbowegan i poradników osiągnięcia celu w bezsensownym życiu.

- Coś w nihilistycznym tonie poproszę.

-Nie ma.

A to ci niespodzianka.

- Pan jest nihilistą? - Zapytał niespodziewanie sprzedawca.

- Tak.

- Ja też

- Serio?

- My wszyscy.

- Wszyscy kto? - Michał wyczuł zawiązanie się ciekawej konwersacji.
- Wszyscy wszyscy. Ja, Pan. Ta pani. I tamta. I ci tu. I ci tam. Wszyscy jesteśmy bez celu, zakładnikami własnej wolności.

Michał jeszcze nie rozumie, ale się z nim zgadza. Przetrawi to potem.

- Może i mam coś dla Pana, proszę poczekać.- Sprzedawca mówiąc klepie w klawiaturę, wyczytuje coś z monitora i rusza między regały. Wraca z książką: Carl Sagan - "Błękitna kropka. Człowiek i jego przyszłość w kosmosie". Michał myśli - Nie znam. Sprzedawca otwiera książkę, wrywa jedną kartkę i daje ją Michałowi.

- Ile się należy?

- Grosz.

- Dziękuję. Reszty nie trzeba.

Michał wrócił z zakupów z pustą torbą. Wydał 1 grosz plus dwa czterdzieści na dwustrefowy.

Parzy kawę bez mleka i cukru, rozsiada się wygodnie w fotelu, by zacząć lekturę. Jedna strona, z czego sto procent to obrazki, a jedyny z nich to zdjęcie wykonane przez sondę Voyager 1 prezentujące Ziemię widzianą z dystansu sześciu miliardów kilometrów [Jakaś godzina świetlna]. Michał widzi milion kropek ułożonych w kolorowe pasy. Ledwie widoczną, malutką, błękitną kropkę zaznaczono kółeczkiem, by można było ją w ogóle odnaleźć.

- Kurwa, lepiej bym tego nie ujął! - Skomentował na głos Michał.

Michał dalej siedzi w fotelu i kontempluje. Te zadumane kwarki na atomie wszechświata określają swój byt, doklejając sobie coraz płytsze ideologie! Zaczęto od bycia dziećmi Boga, które przejęły jego przymioty i są od tej pory wszechmogące, skończono na byciu obrońcą bobrów i jedwabników, głoszących okazjonalnie o płaskości ziemi. Michał, dla przykładu dostrzegał więcej sensu w nazizmie[choć nadal tylko szczyptę], niż w weganiźnie.

Weganie ubolewają nad krzywdą zwierząt, odwracając wzrok od cierpień człowieka w wojnach o naftę. Jedzą swoje wegańskie pasze, hermetycznie zapakowane w ropochodne polipropyleny, które z kolei zapychają żołądki wielorybów, o które walczą ich koledzy ze studiów. Inni z kolei udostępniają posty o wykorzystywaniu pracy dzieci w Chinach, a ich kolegom Weganom i Antyplastikowcom jest z tego powodu przykro. Okazują swój żal publicznie za pomocą swoich tanich smartfonów. Chwalebne starania, tego Michał nie kwestionuje. Ale efekty? Parę kontroli sanepidu w ubojniach, Ktoś wymyślił biodegradowalne sztuczce, które kupi paru hipsterów, a smartfony potaniały.

Naziści się nie oszukiwali. I mieli lepsze osiągi.

Tak, Michał gardzi dzisiejszą hipsterią. Oni gardzą dzisiejszym nihilizmem.

A twój cel, Michale?

A twój sens, Michale?

Człowiek miarą bytu, tak? A miarą celu? Sens?

Człowiek określa cel. Ten z kolei - sens.

Jaki sens, taki człowiek. To by tłumaczyło zachowania naczelných z gatunku *Homo sapiens sapiens*. Teraz do wzoru podstaw swoje dane, Michał. Jaki jest wynik?

Zero, Nul, Nada. I jesteś z tego dumny.

Zabrzmiały trąby fanfar.

Owacje na stojąco! Nagroda dla filozofa roku wędruje do Michała Michalskiego! Za wieloletni trud w udowodnieniu jedynej słuszności w bezcelowości. Uczcijmy minutą ciszy jego poniesioną ofiarę, bo własna teoria gwałci go teraz boleśnie i brutalnie.

Michał patrzy w lustro. Jaki sens, taki człowiek.

Ludzkość od zawsze błędziła po omacku pomiędzy swą wielkością i małością. Chcąc oswobodzić się od wszystkiego, co ogranicza wolność jednostki, uciekła z objęć boskich ku zrozumieniu. A gdy ludzka wiedza nie sprostała odpowiedzeniu na fundamentalne pytania, człowiek został sam, patrzący na zgliszcza spalonych za sobą mostów. Przewróciliśmy taboret z przeświadczeniem, że mamy dość sił, by odciąć sznur, a gdy pętla się zacisnęła, okazało się, że nie mamy w kieszeni noża. Ale mimo to, nadal się uśmiechamy. Pijani wolnością popełniamy głupstwo za głupstwem, aż w końcu znów wrócimy na odwyk, jako skruszony alkoholik, obiecując kolejną poprawę.

Lecz może to nieprawda, Michale. Może potrafimy inaczej. Nie myślmy już o tym, połóżmy się spać.

Jutro będzie lepiej.

Jutro wszystko zmieni.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Thomas Zevski, dodano 19.02.2019 23:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.